



Piotr uwolniony z więzienia

„Zatacza obóz anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrывa ich” - Psalm 34:8.

Lekcja nasza odnosi się do czasu około dwanaście lat po ukrzyżowaniu naszego Pana. Po okresie spokoju i powodzenia nastąpiło prześladowanie. Herod Agrypa został mianowany królem Judei. Był on wnukiem Heroda Wielkiego, mordercy dzieciątka betlejemskiego. Był on bratankiem Heroda Antypasa, który kazał uciąć głowę Janowi Chrzcicielowi. Przed jego synem Agrypą II wygłosił święty Paweł swoją sławną przemowę (Dzieje Ap. 26:28). Herod nie był Żydem, lecz Edomczykiem, potomkiem Eza-wa. Chciał on uchodzić za takiego, który spełnia wolę ludu, choćby kosztem swych przekonania. Bolało go przyglądanie się drobiazgowym ceremoniom żydowskim. Powiesił on w świątyni złoty łańcuch, jaki otrzymał od cesarza Kaliguli. Opowiadają, że podczas Świąta Namiotów polecił odczytać przed ludem całą piątą księgę Mojżeszową i że „wybuchł teatralnym płaczem”, kiedy odczytywano słowa:

„Nie będziesz mógł przełożyć nad sobą cudzoziemca, któryby nie był bratem twoim” - 5 Mojż. 17:15.

Na jego widok lud zawołał: „Nie płacz Agrypo, tyś jest naszym bratem”.

Starając się pozyskać sobie łaskę Żydów, a zwłaszcza u wpływowych, Agrypa kazał ściąć apostoła Jakóba; przekonawszy się, że postępek ten spodobał się Żydom, kazał aresztować apostoła Piotra. Greckie słowo przełożone jako „pojmwawszy” w wierszu 4 wskazuje, że Piotra aresztowano po odszukaniu go. Prawdopodobnie wszyscy apostołowie ukrywali się wówczas mniej lub bardziej. Ufając jednak w świętość uroczystości Wielkanocy, Piotr wyszedł z ukrycia, został aresztowany, a Agrypa postanowił skazać go na śmierć zaraz po tygodniu wielkanocnym. Tymczasem jednak Pan wybawił swego wiernego apostoła, jak to wynika z naszej lekcji.

PRZESIEWANIA WIELKANOCNE

Możemy sobie wyobrazić smutek w tej chwili wielkanocnej, gdyż przypominało to czas śmierci Pańskiej i zaniepokojenie wśród Jego naśladowców. Możliwe, że nie wszyscy się z tym zgadzają, ale od szeregu lat zdaje się nam, że każda Wielkanoc, każda Pamiątka śmierci naszego Pana była czasem specjalnej próby i doświadczeń wśród naśladowców naszego Pana. Ponieważ Ju-

dasz, Piotr i wszyscy uczniowie naszego Pana przeszli przesiewanie właśnie w owej chwili roku, więc (jak nam się zdaje) i Szatan próbował przesiewać i łamać innych naśladowców Pańskich, a było mu to dozwolonym właśnie w chwili wielkanocnej. Ale bez względu na to czy to przypuszczenie jest prawdziwe, czy nie, nie zaszkodzi to na pewno ludowi Pańskiemu, jeżeli będzie się strzec zdrady Przeciwnika szczególnie w tym okresie, zwłaszcza że mamy zawsze być na baczności i modlić się, abyśmy nie wpadli w pokuszenie.

Myśl specjalnych doświadczeń i szczególnych pokus ze strony przeciwnika właśnie w tej chwili roku wydaje się być podstawą tak zwanego czasu wielkiego postu, czyli okresu specjalnych ograniczeń i wstrzymywania się, jak poszczenia i modlitw, które doszły do nas od czasów najstarszej historii Kościoła. Fakt, że okres wielkiego postu jest dzisiaj dla wielu osób tylko prostą formalnością, nie oznacza jeszcze, że taką ma być dla wszystkich, ani że pierwotnie był on taką formalnością. Zaleca się usilnie poszczenie i modlitwę w każdym czasie wskazanym przez Pismo Św., a o ile możliwe, aby zachowywali wstrzemięźliwość wszyscy poświęceni Panu w ciągu czterdziestu dni poprzedzających Pamiątkę Wieczery Pańskiej. Jak to już nieraz wyjaśnialiśmy, nasze samooparcie nie powinno ograniczać się do jedzenia i picia, lecz dotyczy wszystkich naszych zachcianek. W każdym razie bardzo prosta i bardzo ograniczona dieta na wiosnę każdego roku niewątpliwie wyjdzie na korzyść większości ludzi, chociażby nie były do tego przywiązane duchowe błogosławieństwa i modlitwy. Zimowe mrozy sprowadzają wielki apetyt, tak że na wiosnę cały organizm przeładowany jest nieczystościami pozostałymi z pokarmów; trzeba więc usunąć te nieczystości przez wstrzemięźliwość w jedzeniu, a ta wstrzemięźliwość przynosi także duchowe korzyści.

SPECJALNE MODLITWY ZA PIOTRA

Przypuszcza się, że apostoła Piotra uwięziono w słynnym zamku Antonia, prawdopodobnie w tej samej sali, gdzie Pana Jezusa stawiono przed Piłatem i tam, gdzie św. Paweł był potem wtrącony po napadzie tłumu w Jeruzalem. Piotra strzegło szesnastu żołnierzy, zmieniających się kolejno co trzy godziny; straż pełniło czterech żołnierzy jednorazowo. Dwóch żołnierzy przykutych było łańcuchami do rąk Piotrowych; jeden stał przed drzwiami, a czwarty stał w korytarzu wiodącym do żelaznej bramy.

Mamy tu dobrą ilustrację mocy łaski Boskiej, która daje pomoc w razie potrzeby i spokój w czasie alarmu; widzimy bowiem, że Piotr będąc w takich warunkach, spał



twardo, kiedy przyszedł anioł Pański, aby go wybawić.

Właściwość tego przypadku widoczna jest także z faktu, że przyjaciele Piotra, zbór, nie spali, lecz modlili się za niego. Apostołowi nie uchodziło modlić się o swoje uwolnienie z mocy Agrypy; poświęcił on bowiem swoje życie na śmierć i obowiązkiem jego było położyć to życie, jeżeliby taka była wówczas wola Pańska. Gdyby on sam prosił o przedłużenie swego życia, to okazałby uczucie sprzeciwiające się jego poświęceniu i oddaniu się na wolę Bożą. Ale co do kościoła, rzecz się miała inaczej. Podczas gdy zbór wyrażał swoją ufność w opatrność Pańską i w Pańskie opiekowanie się sprawami Kościoła, mógł jednak całkiem rozsądnie oświadczać Panu swoją miłość dla apostoła Piotra i przedstawiać ile ofiar i poświęceń uczynił Piotr dla Kościoła. Przyjaciele Piotra mogli słusznie objawiać nadzieję, że będzie wola Pańską, aby Piotr dalej z nimi przebywał, pocieszając ich i budując w najświętszej wierze. Nie powinno to nas dziwić, że to zebranie na modlitwie za Piotrem trwało całą noc. Trzeba nam wiedzieć, że podobne zebrania, oprócz tego, które wspomniane jest w naszej lekcji, odbywały się w innych miejscach, jak np. w domu Marii, matki Marka, autora Ewangelii św. Marka i kuzyna Barnabasza, prawdopodobnie u tej niewymienionej z nazwiska osoby u Marka 14:51.

WŁAŚCIWOŚĆ CAŁONOCNYCH MODLITW

Mógłby ktoś zapytać: Czy Kościół słusznie by postąpił, ofiarowując swoje modlitwy, a potem rozchodząc się jak zwykle do domów, pozostawiając rezultat Panu? Odpowiadamy, że przykłady dane nam przez Pismo Św. w zupełności usprawiedliwiają całonocne modlitwy, a nawet powtarzanie modlitw przez kilka następnych nocy. Czy nie przypominają się nam trzy razy powtarzane modły w Getsemane? Czyż nie wiemy, że Pan Jezus spędził całą noc modląc się na górze? Czy nie pamiętamy napomnienia św. Pawła: „*Bez przestanku się módlcie; za wszystko dziękujcie*”. To znaczenie nastroju modlitewnego i ustawicznego wyglądu łaski Ojcowskiej i Jego wskazówek, potwierdza przypowieść naszego Pana o naprzykrzającej się wdowie, która ciągle przychodziła z prośbą o pomszczenie, wreszcie otrzymała nagrodę za swoją uporczywość. Nadto Pan Jezus w ten sposób objaśnił tę przypowieść:

„A Bóg izali się nie pomści krzywdy wybranych swoich, wołających do siebie we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi. Powiadam wam, iż się pomści krzywdy ich w rychłe” - Łuk. 18:7-8.

Pan na pewno nie chce, abyśmy sądzili, że nie ma On swoich własnych zarządzeń i planów oraz że ramię Boskie może być zawsze skierowane tam, gdzie sobie życzymy w naszych modlitwach. Przeciwnie, Pan nas za-

pewnia, że wszystkie Jego zamiary będą dokonane i że ani jedno Jego słowo nie będzie daremne, lecz wypełni się tak, jak było przeznaczone (Izaj. 55:11). Nic nie może zmienić określonego, stałego i naznaczonego programu. Ale widocznie Pan zostawił pewne drobne szczegóły wypełnienia zależne od naszych modlitw i nadziei, a te mogą podlegać zmianie i złagodzeniu. Te drobne szczegóły Bóg chce użyć do błogosławienia swoich ludzi, a w celu rozwinięcia ich wiary. W wypadku św. Piotra Bóg na pewno zamierzał uwolnić go w jakiś sposób, ale dopuścił, aby przyszło to tak, że wyglądało jako nagroda za wiarę tych, którzy modlili się o uwolnienie Piotra. Uwolnienie inaczej mogło przyjść prędzej lub później albo w odpowiedzi na wiarę lub uczynki innego rodzaju.

Pan najwidoczniej chce pielęgnować w nas rodzaj wiary i ufności. Dlatego uczynił, że wiara jest warunkiem wszystkich jego błogosławieństw obecnego wieku i wyraźnie powiada nam, że bez wiary niemożliwością jest spodobać się Bogu, bo Bóg pragnie, abyśmy „przez wiarę chodzili, a nie przez widzenie” - Hebr. 11:6; 2 Kor. 5:7.

DLACZEGO JEDEN WZIĘTY, A DRUGI ZOSTAWIONY

Całkiem naturalnie powstaje pytanie: Dlaczego dozwolono Herodowi zabić apostoła Jakóba, a nie apostoła Piotra? Czy apostoł Jakób nie był godny uczestniczenia w dalszej pracy Ewangelii, czy też był mniej godny od Piotra? Czy nie było już dosyć pracy dla wszystkich, czy też apostołowi Jakóbowi pozwolono umrzeć dlatego, że przygotowany był już na śmierć, ponieważ dokonał już swojej ziemskiej wędrówki? Czy życie apostoła Piotra było zachowane dlatego, że nie dokonał on jeszcze swojej pielgrzymki? Wszystkie te pytania nie są właściwe. Raczej przypuśćmy, że obydwa apostołowie byli lojalni i przyjęci przez Pana i osiągnęli stopień doskonałej miłości, nadającej się do Królestwa. Wierzymy, że Pan zachował Piotra, ponieważ miał dla niego specjalną pracę do wykonania; pozwolił zaś na śmierć Jakóba nie dlatego, że nie było już dla niego żadnej specjalnej pracy, lecz ponieważ śmierć jego w tym szczególnym czasie i w takich okolicznościach mogła dokonać czegoś najlepszego, czego nie można by dokonać tak dobrze w innym czasie ani przez śmierć innej osoby. Właśnie wówczas Jakób był przywódcą wśród apostołów; jego śmierć było wielkim wstrząśnięciem dla sprawy, ale obudziło naśladowców Pańskich do większej gorliwości i energii w głoszeniu Prawdy. Niewątpliwie posłużyło to do wzmocnienia uznania ludu dla apostołów, powodując, że wierni bardziej słuchali ich nauk i poznawali jak dalece sprawa Pańska zależy od tych, „dwunastu apostołów Barankowych” (Obj. 21:14).

To także objaśnia, dlaczego zbór modlił się całą noc i cały dzień o uwolnienie apostoła Piotra. Utrata apostoła



Jakóba uczyniła Piotra i każdego innego apostoła bardziej drogim w oczach domowników wiary, Bóg postanowił, że Piotr miał żyć do późnej starości, gdyż takie było proroctwo Pana Jezusa odnośnie Piotra (Jan 21:18-19). Ale uwięzienie jego było błogosławieństwem dla Kościoła, gdyż podnieciło umysły wiernych do oceny sprawy Pańskiej w ogólności i sprawy apostoła Piotra w szczególności. Podobną naukę można wyciągnąć i dzisiaj. Widzimy, że jedne winne grona są wzięte, a inne chociaż także dojrzałe, są zostawione; wynika z tego, że Pan może uważać za lepsze śmierć jednego, a życie drugiego, w swoim postępowaniu z Kościołem.

PRAWDZIWY ANIOŁ, PRAWDZIWY WYBAWICIEL

W czasach pierwotnego Kościoła święci aniołowie posiadali ciągle moc materializowania się, a moc tę zapewne i teraz posiadają; widocznie jednak nie wolno im teraz wykonywać tej mocy. Był to czas między godziną trzecią a szóstą rano, gdyż Piotr zniknął z więzienia dopiero o wschodzie słońca, kiedy zmieniano straż. Apostoł spał spokojnie, kiedy obudził go anioł promieniejący jasnością; było to konieczne, aby Piotr mógł poznać, że jego wybawiciel jest świętą istotą. Pismo Święte wspomina o licznych wypadkach ukazywania się aniołów bez świetlistego wyglądu. Apostoł został wezwany do powstania. Prędko opadły łańcuchy przykuwające go do dwóch żołnierzy po obu jego stronach. Anioł polecił mu ubrać sandały, odziać się w płaszcz i iść za nim. Czytamy, że Piotr poszedł, sądząc, iż to jest widzenie senne. Tak został przeprowadzony przez pierwszą i drugą straż, aż wreszcie doszli do bramy żelaznej, która się sama przed nimi otworzyła. Za bramą anioł odstąpił od niego.

Należy tu zauważyć, że spełniane tam cuda były tylko tego rodzaju, jakich Piotr nie mógł dokonać naturalną mocą. Cokolwiek mógł sam uczynić, to mu polecono uczynić, mianowicie wziąć obuwie i płaszcz. Anioł mógł go przenieść; mógł cudownym sposobem przymocować obuwie do nóg jego; mógł postarać się dla niego o inny płaszcz. Ale nauka, jaka z tego wypływa, przynosi nam większą korzyść. Podobnie i dzisiaj, w Pańskim postępowaniu z nami powinniśmy pamiętać, że do nas należy uczynienie wszystkiego, co jest w naszej mocy, a do Pana należy obrócić wszystko dla naszego dobra i dostarczyć nam obficie tego wszystkiego, czego nam brakuje. Tak więc Pan daje nam codziennie chleb nasz powszedni, spuszczać deszcz, promienie słoneczne i dając nam nasiona. Ale Pan chce, abyśmy sami pracowali na chleb powszedni, abyśmy orali pole, siali ziarno, zbierali kłosa, mieli zboże i piekli z mąki chleb.

„Tedy Piotr przyszedłszy do siebie”, kiedy poznał, że jest wolny, powiedział: „Teraz znam prawdziwie, iż posłał Pan anioła swego i wyrwał mnie z ręki Herodowej i ... ludu żydowskiego”. Wiara apostoła została wzmocniona. Gotowy na śmierć, poznał, że wolą Pańską jest,

aby żył, pracował i wytrwał. Możemy być pewni, że Piotr był tak samo zadowolony z przywileju dalszej służby, chociaż służba ta oznaczała dla niego dalsze ofiary i cierpienia za sprawę Pana i dla dobra Jego ludu.

Niewątpliwie Piotr udał się w kierunku domu Marii, gdzie odbywało się zebranie, na którym modlono się za nim. Opis domu z przysionkiem każe wnosić, że był to dom lepszego gatunku. Pukanie Piotra usłyszała mała Rode. Dziewczynka tak się ucieszyła, że zapomniała otworzyć mu drzwi, a sama pobiegła zawiadomić modlących się, że Piotr stoi u drzwi. Nie spodziewając się uwolnienia o tej godzinie, niektórzy sądzili, że dziewczynka pomyliła się, a potem mówili, że to jest jego anioł, według panującego przekonania, że nad każdym z Pańskiego ludu osobny anioł sprawuje pieczę i że taki anioł może przybrać postać osoby będącej pod jego ochroną.

Bracia byli zdumieni, że Pan tak prędko wysłuchał ich modlitw, ponieważ uwolnienie to przyszło w niespodziewanej chwili. Na widok Piotra wybuchła radość i zasypano go pytaniami, które apostoł musiał uspokoić przez skinienie ręką. Wówczas opowiedział im całe cudowne zdarzenie swego uwolnienia i polecił zawiadomić o tym innego Jakóba, cioteczne brata Jezusa i innych braci. Następnie Piotr poszedł w swoją drogę, nie wiemy, czy do innego miasta, czy też do innego domu. W każdym razie okazał mądrość nie prowokując niepotrzebnie Heroda. Z nastaniem dnia stało się wielkie zaniepokojenie i rozruch między żołnierzami. Przy końcu tego samego rozdziału czytamy, że znowu anioł Pański ukazał się, ale tym razem aby uderzyć Heroda chorobą, wskutek której roztoczyło go robactwo, że umarł. Ten rozdział ukazuje nam zatem nam moc Szatana, moc Boga i moc modlitwy.

ZŁOTY TEKST

Swoją drogą nasz złoty tekst jest symbolicznym stwierdzeniem, wyobrażającym Boskie opiekowanie się tymi wszystkimi, którzy są naprawdę Jego. Mamy tu na myśli nieustanne nadzorowanie wszystkich spraw przez Pana. Czy myślimy o aniele Pańskim jako o jednym z zastępów Pańskich, specjalnie przeznaczonych dla nas, czy też myślimy o różnych siłach natury, jakie są pod władzą Boską, nie stanowi różnicy. Mamy zapewnienie że sam Ojciec Niebieski miłuje nas i że wszystkie moce niebiańskie idą na pomoc tym, których Ojciec przyjął w Jezusie Chrystusie. Fakt ten ostatecznie zapewnia błogosławieństwo wszystkich, którzy pozostają w łasce Boskiej; znaczy to mieć wiarę w Odkupiciela. Znaczy to pozostawać wiernym naszemu poświęceniu, czyli wiernym woli Ojca, do ostatnich granic naszej możliwości. Wola ta głosi, że mamy kochać Boga nade wszystko, bliźniego naszego jak samych siebie, a wszystkich członków - domowników wiary - tak, jak Chrystus nas miłuje.



R-

„Straż”